

Rewelacyjne wyniki leczenia krótkimi falami

Nowe wielkie odkrycie dobrodziejstwem dla ludzkości

Ostatnimi laty syją się, jak z rogu obfitości, zdumiewające odkrycia, które sprawiają przewrót w dziedzinie lecznictwa. Już nie tylko laicy, ale nawet lekarze, czytając o nich w prasie zagranicznej i krajowej, często nie mogą zorientować się, co jest prawdą, a co amerykańskim hucbą.

Do takich wielkich i przełomowych wynalazków, które jeszcze kilka miesięcy temu uważano za zwykłe „kaczki” dziennikarskie, należy zaliczyć leczenie krótkimi falami. Nadzwyczajne wyniki, jakie na tem polu osiągnięto w Ameryce, Austrii i Niemczech, pozwalają rokować tej metodzie daleki rozwój, którego granic dziś jeszcze ocenić niepodobna.

Co to są krótkie fale?

Tworzą one przejściową fazę między promieniami pozacerwonymi, a długimi falami radiowymi. Zastosowanie lecznicze znalazły fale o długości od 3 do 20 mtr., a więc podobne do krótkich fal radia. Dla celów leczniczych nie używa się, jak mogłoby się wydawać, mniej lub bardziej odległych promieniowań anteny, lecz korzysta się z pola elektromagnetycznego zamkniętego cewką oscylacyjną, które to pole powstaje między dwiema, znajdującymi się naprzeciw siebie płytami kondensatorów i, odgrzewającymi rolę elektrod. Oscylacje obwodu wytwarzają się na skutek oddziaływania stacji nadawczej o określonej i dostroonej do niego długości fali.

Pole elektromagnetyczne, wytwarzające się między elektrodami, wywiera na tkanki specyficzny wpływ. Należy podkreślić, że elektrody nie mogą dotykać ciała chorego, lecz ustawia się je w pewnej odległości.

Zagadnienie niszczenia bakterji w żywym organizmie

Jak wiemy, większość cierpień powstaje na tle bakteryjnym, z czego wynika, że, gdyby w organizmie chorego udało się zabić szkodliwe bakterie, to i sama choroba musiałaby szybko ustąpić lub w najgorszym razie ulec znacznej poprawie.

Nauka rozporządza wprawdzie całym szeregiem sposobów chemicznych i fizycznych, przy pomocy których z łatwością niszczy się bakterie... w próbówce, np. przez polanie karbolem lub zago-towanie. Ale także trudno znaleźć takie środki, które w odpowiednim stopniu zabijają bakterie, nie zabijając jednocześnie człowie-

ka lub chociażby, osłabiając je, pozostawiały ludzi w pełni sił!

Uczni oddawna starają się osiągnąć możliwość niszczenia bakterij chorobotwórczych w żywym organizmie przez działanie wysokiej temperatury i nawet poniekąd udało im się to osiągnąć w leczeniu takich chorób syfilitycznych, jak tabes i paraliż postępowy, dzięki umyślnemu zarażaniu chorych malarją, która powoduje gorączkę do 41 — 42 st., a nawet wyższą. Jednak większość bakterij chorobotwórczych, np. bakterie ropotwórcze, prątki gruźlicy i t. d., ginie dopiero w temperaturze wyższej, niż 42 st., a przecież w tej temperaturze zginąłby i człowiek.

Zagadnienie to zostało w znacznej mierze pomyślnie rozwiązane przez leczenie krótkimi falami, choć wydawało się dotychczas nierozwiązalne.

Na czym polega działanie lecznicze fal krótkich?

Ciało ludzkie w polu elektromagnetycznym, które przenika aż do głębi tkanek, przedstawia duży opór elektryczny, co powoduje nagrzewanie się nie tylko powierzchni, ale i wnętrza całych części ciała, poddanych napromienianiu. Równoległe z podnoszeniem się ciepłoty giną bakterie.

Najważniejsze jest to, że ogniska zapalne pod wpływem fal krótkich nagrzewają się więcej, niż otaczające zdrowe tkanki! Następuje więc w organizmie takie rozłożenie wysokości temperatur, że niszczą one bakterie, nie zabijając człowieka, ani też nie naruszając zdrowych, żywych tkanek.

Tajemnica tego zjawiska nie jest jeszcze zupełnie zbadana, choć niektórzy tłumaczą je wzmożoną kwasotą środowiska zapalnego. Częściowo można by tę sprawę wyjaśnić następującym przykładem: Jeżeli będziemy napromieniać ropień, znajdujący się np. w wątrobie, to zbiorowisko ropy musi rozgrzewać się bardziej, niż zdrowa tkanka otaczająca, bo przez tę ostatnią przepływa przecież krew, która stale ochładza dany narząd i nie pozwala na zbyt wielkie przegrzanie komórek, prowadzące do ścięcia substancji białkowych.

Fale krótkie powodują również rozszerzenie naczyń włosowatych i drobnych tętniczek, dzięki czemu osiąga się duże przekrwienie czynne i powierzchne i wnętrza narządów. Przekrwienie to trwa zdumiewająco długo, bo do 48 godzin, prowadząc do wzmożonego wchłaniania zapalnych płynów.

Napromienianie krótkimi falami wymaga również fagocytozy i leukocytozy — to znaczy, że bakterie zostają energicznie pożerane przez krwiopochodne komórki, zwane fagocytami, a równocześnie wzrasta ilość innych pożytecznych komórek, t. zw. leukocytów. Fale krótkie wywierają zatem bezpośredni zabójczy wpływ na bakterie.

Jakże niedołącznie wygląda ogromna większość dotychczasowych prób leczenia różnych chorób przy pomocy ciepła i przekrwienia. Dość wspomnieć średniowieczne piece chlebowe, w których zamykano chorych, albo, pożyteczne zresztą, najprzeróżniejsze kompresy i smarowidła, wywołujące przecież tylko lekkie nagrzanie tkanek i to zaledwie na kilka centymetrów głębokości.

Jakie choroby mogą być uleczone krótkimi falami

Cały szereg przedewszystkiem chronicznych, często nieuleczalnych lub śmiertelnych cierpień, wiele ciężkich chorób, wymagających dotychczas kuracji, trwających tygodniami, miesiącami, a nawet latami można w wielu wypadkach łatwo i szybko wyleczyć przy pomocy krótkich fal! To samo trzeba powiedzieć o niektórych cierpieniach, które leczono do dziś operacyjnie.

Zilustrujmy to kilkoma przykładami.

Wiele ropnych cierpień skóry, jak oporezywie nieogojące się rany, czyraki, karbunkuly, przy sychają już po 1—2 napromienieniach, a można je uważać za wyleczone najczęściej już po 4—6 dniach i to bez blizny. W ropnych zapaleniach kości i szpiku kostnego, w tryprowych i gru-

Podróżuj samolotem

Przysłę Matki, pielęgnarki i wychowawczynie powinny zawczasu zaprenumerować sobie dwutygodnik

DZIECKO i MATKA

Znajdą w nim uwzględnienie okresu ciąży i porodu; karmienia i pielęgnacji niemowlęcia, oraz higienę, pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, wychowanie fizyczne, zabezpieczanie od chorób dzieci do lat 7-miu, kształcenie umysłu i charakteru, ułatwienie gospodarcze życia i sporządzanie zabawek dla dzieci, oraz wszelkie wiadomości związane ze stanowiskiem matki.

Prenumerata miesięczna 1 zł. 40 gr., kwartalna 4 zł., roczna 16 zł. Konto P. K. O. 12.900. Redakcja i Administracja Warszawa, Sołec 87 i pl. Zamkowy 9. Egzemplarze okazowe wysyła Administracja bezpłatnie po otrzymaniu znaczka pocztowego za 30 gr.

UWAGA! Prenumeratorki, które opłacą roczną prenumeratę zgóry do dnia 30 stycznia r. b. otrzymają bezpłatnie słynny „KALENDARZ DZIECKA I MATKI z r. 1930”, albo podręcznik „KUCHNIA DZIECI”.

Na dworze Rasa Etjopji

Wysłannik „Corriere della Sera” uzyskał wywiad z Ras Sejum, księciem Tigrai, władcą Etjopji.

— Audjencję naznaczono na godzinę piątą. Protokół dyplomatyczny na dworze czarnolicego Negusa jest bardzo srogi. Nie wolno zająć przed pałac w samochodzie. Mistrz protokołu uznaje tylko muły. Droga wiodąca do rezydencji Negusa wiję się naprzelą przez rozległą wieś, wśród prymitywnych domów. Na widok karawany mułów, dźwigających na swych grzbietach białych ludzi, z domów wylegli tubylcy. Krzyczą, wymachują gałgami palmowymi, przypierając szturm do pięknie osiodłanych mułów. Wieczorny wiatr podwiewa podarte tuniki czarnych nędzarzy.

Pałac Negusa wznosi się na wzgórzu. Główne odrzwi mają daszek z blachy. Przyboczna gwardja staje na baczność i prezentuje starożytną broń: egipskie strzelby, sztylety, pistolety, strzelby myśliwskie i inne narzędzia śmierci. Żołnierze mają na sobie rodzaj białej koszuli, a nie mają obuwia.

W głębi pałacu, w podłużnym salonie pali się lampa naftowa. Na starej, obitej skórą kanapie siedzą książęta krwi. Pośrodku nich zajął miejsce Ras Sejum, otulony w płaszcz, sięgający stóp. Młoda księżna Ultzero ma osobliwy welon na głowie. Siedzą pod baldachimem z czerwonego, złotego i zielonego papieru. Przed nimi stoi stół nakryty wyplamionym obrusem. W pustej butelce czerwieni się pek jedwabnych goździków.

Mój tłumacz powtarza ustaloną formułkę:

— Jak się miewasz? Ja jestem zdrowy, dzięki Bogu, i życzę ci tego samego. Przybacz do ciebie z dalekiej Italji i proszę cię, byś przyjął wyrazy mego najgłębszego szacunku.

Książę zwraca ku mnie wielką, obrosniętą twarz, w której błyska duże, żółtawe oczy. Odpowiada bełkotliwie, nie poruszając rąk, jakby recytował modlitwę.

— Dzięki Bogu, i ja jestem zdrowy. Moja prawa ręka miewa się dobrze, moja lewa również miewa się dobrze; moja armja. Mam nadzieję, że i tobie powodzi się również dobrze i t. d. i t. d.

Małżonka, Rasa, naprzekór protokółowi, zabiera nagle głos i zapytuje mnie tonem kapryśnego dziecka, w jaki sposób „samolot”? Usłyszawszy słowo „samolot” — uśmiecha się i kiwa głową znacząco. Ale Ras Sejum jest widocznie niezadowolony. Zmarszczył brwi i przeszedł mnie badawczym spojrzeniem. Widocznie poczułem coś nieodpowiedniego, mówiąc o samolocie. Zaczynam więc unosić się nad pięknością kraju i mieszkalców. Ras wychwycił orację tłumacza, rozjaśnia się nieco i raczy się uśmiechnąć.

— Urodziliśmy się tutaj. Żyjemy tutaj od lat (dzięki Najwyższemu) i zadawaliśmy się tem, co posiadamy. Wszyscy jesteśmy żołnierzami — dodaje po chwili — dzielnymi żołnierzami!

W tej chwili do sali wkracza orszak niewolników. Niosą tace z półmiskami, na których piętrzą się wonne paczki, smażone w oliwie. Podają pachnącą herbatę i gorzkie piwo, oraz kwaśne, białe wino.

Niebawem mistrz ceremonji daje sygnał. Już czas odejść. Ras żegna mnie uściskiem ręki.

— Chciałbym — konkluduje wloski dziennikarz — zachować na zawsze wspomnienie patriarchalnego władcy Etjopji, który rzadzi swymi poddanymi jak bohaterowie Homera: wysłuchując skarg każdego obywatela z osobna i udzielając mu ojcowiskich rad. Czarna Abisynja rozwiązała problem ustroju.

Nowy premier rumuński



Szefem rządu w Rumunii zamiast dotychczasowego został p. Tatarescu, przywódca „młodych” liberałów.

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera Szoferska dola

W Kielcach zostałem zaplacyony przez owego kupca co do grosza i zwolniony; teraz podjechałem pod hotel Bristol, gdzie wzięłem dwóch pasażerów na ugodę do Warszawy. Ponieważ owi pasażerowie chcieli jeszcze zjeść kolację, udaliśmy się razem z nimi do restauracji. Podczas jedzenia jeden z nich powiedział do mnie, że o drugiej w nocy odchodzi pociąg do Warszawy, obecnie już jest po pierwszej, więc podjedźmy pod dworzec, bo jego znajomy miałjechać koleją do Warszawy, ale on jego złapie i weźmie do samochodu. Zgodziłem się.

Po przyjeździe na dworzec owi panowie wysiedli i poszli szukać swego znajomego. Ja odjechałem od podjazdu i stanąłem pod skwerkiem. Czekając, zauważy-

łem, że na ulicy niema wcale ruchu. Cisza panowała wokoło zupełna. Wtem podszedł do mnie policjant, który mi powiedział, że nie wolno tutaj stać, tylko mam dać do tyłu i stanąć gdzieś tam w kącie przy studni, gdzie stoją dorożkarze.

Ja mu na to:

— Panie władzo, u nas, w Warszawie, jak szofer zajęty, to nawet w dzień może stać i czekać na pasażera tak, ażeby nie tamował ruchu, a w nocy tembardziej.

On wtedy do mnie głosem podniesionym:

— Tutaj nie jest Warszawa, tylko Kielce, więc o ile ja mówię odjazd — to odjazd.

Odpowiedziałam mu:

— Zaraz odjadę, tylko wyjdą moi pasażerowie. Przecież ja ni-

komu tutaj nie przeszkadzam.

Policjant odszedł, ja trochę odjechałem, lecz nie tam, gdzie on mi kazał. Po kilku minutach patrzył, podchodzi do mnie przodownik, a za nim żandarm. Przodownik mówi:

— Mechanik pozwoli na postereunek.

Poszedłem za nimi. Na posterunku był już ów policjant. Przodownik usiadł za biurko, wołając o moje prawo jazdy. Wręczyłem mu je, pytając, o co im chodzi. Widząc, że on naprawdę spisuje protokół, zacząłem im tłumaczyć, że ja jestem człowiekiem pracy, że nie dla zabawy przyjechałem tu do Kielc, że o ile coś zawiniłem, to ich przepraszam. Przodownik oddał mi prawo jazdy i powiedział, że będę się tłumaczyć, ale w sądzie.

Po wyjściu z posterunku zobaczyłem, że pasażerowie już siedzą w wozie i czekają na mnie. Po drodze opowiedziałem im całe zajście. Oni chętnie chcieli się podać za świadków. Ponieważ do

żadnej winy się nie poczuwałem, odmówiłem im, zaznaczając, że w ostateczności nawet jak zapłacę z dziesięć złotych, to będzie się nazywało: trudno, ponieważ wyszoferzy jesteście przyzwoici i zawsze na płacenie różnych kar.

Wreszcie wtedy słońce wschodziło, więc resztę drogi przejechaliśmy już przy widoku. Pasażerowie w Warszawie zapłacili mi, dziękując za dobrą jazdę, a ja pojechałem do garażu, mając przeszło dwieście złotych kasy.

Minęło może dwa tygodnie, a tu dostaję z Kieleckiego Sądu wyrok, że jestem skazany na zapłacenie pięćdziesięciu złotych kary i pięciu złotych kosztów sądowych z zamianą na areszt czterechtygodniowy. Czułem się mocno pokrzywdzony tak wysoką karą i napisałem rekurs, opisując cały przebieg rozmowy z policjantem i przodownikiem. Ów rekurs posłałem listem poleconym do Kielc. W niedługim czasie przysłało mi wezwanie na sta-

wienie się do sądu w Kielcach. Zgóry wiedziałem, że jadąc do Kielc nie wygram, lecz jeszcze narażę się na koszt, a w Warszawie opuścić dzień pracy i również nic nie zarobię, więc napisałem do Kielc, że nie mając funduszy na jazdę, proszę bardzo Wysoki Sąd o zmniejszenie kary, motywując tem, że w Warszawie wolno nam w nocy stać wszędzie, o ile taksówka jest zajęta.

Minął może miesiąc. Ja myślałem, że sąd mi ową karę darował, gdy w tem dostaję wezwanie do komornika na ulicę Chłodną, gdzie dowiedziałem się, że zostałem zasądzony przez Sąd w Kielcach na sto złotych grzywny i dziesięć złotych opłat sądowych z zamianą na areszt czterechtygodniowy, plus koszt komornika trzy złote siedemdziesiąt groszy. Wyrok okazał się prawomocny. Próbowałem jeszcze prosić komornika o rozłożenie kary na cztery raty, lecz mi powiedział, że nie może, ponieważ ów sąd przysłał przynaglenie o natych-

miastowe wykonanie wyroku. Został mi więc wybór: płacić albo zabrać graty z mieszkania, no, i z bólem serca musiałem, dopóki nie zanieść panu komornikowi.

Od tej pory zacząłem bardzo szanować i uważać Panów Policjantów. Jak władza powiedziała: „Stylu niema światła, pan płaci złoty”, to ja nie się nie tłumaczę, że może jest winna żarówka, może akumulator, płacę i mówię: „Służę panu szanownemu”. On mi pisze kwitek „Cześć” i „Do widzenia”. Od tej pory, żębym był najniewinniejszy, a przyjdzie dwa złote kary — to ja: Proszę bardzo. Trzy złote? Proszę bardzo.

Nieraz stojąc nocami na stacji, w rozmowie z szoferami, zawsze im tłumaczyłem, że policję trzeba szanować, a jak chcą karać, to trzeba zaraz chętnie, z uśmiechem na twarzy płacić, bo jak nie, to potem może to drożej kosztować.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.